

# *Helska Bliza*

7.02.2003 r.

Nr 3 (147)

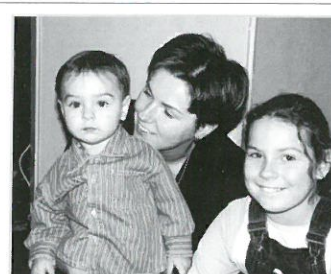
cena 2,90 zł w tym 7% VAT

ISSN 1507-1542



DWUTYGODNIK STOWARZYSZENIA "PRZYJACIELE HELU"





## Bal maluchów

W sobotę 25 stycznia z inicjatywy Grupy Wsparcia Matek Karmiących Piersią odbyła się w Świetlicy Socjoterapeutycznej "Bocianie Gniazdo" zabawa karnawałowa.

Punktualnie o godz. 16.00 nasze malutkie dzieci rozpoczęły swój pierwszy bal. I może nie był to najważniejszy bal w ich życiu, a wielu z jego uczestników będzie pamiętać go tylko ze zdjęć, ale był on wyjątkowy. Wyjątkowy przez to, iż maluchy były na nim ze swoimi kochanymi rodzicami w miejscu magicznym, jakim jest "Bocianie Gniazdo".

Większość z dzieci na początku przestraszona i stremowana obecnością tylu nowych twarzy (w zabawie uczestniczyło 15 rodzin) swoją dziecięcą radość i spontaniczność odzyskała, gdy z magnetofonu popłynęła muzyka. Hitem wieczoru okazał się "Ogórek zielony", w rytm którego "szaleli" również dorośli. Kto zmęczony zabawą, mógł skosztować przepysznych ciast upieczonych przez mamy i napić się soku. Główną atrakcją zabawy była wizyta św. Mikołaja, który, ku ogólnej radości dzieci przyniósł worek pełen prezentów i nie miał ani jednej różgi. Bal dla najmłodszych zakończył się o godz. 19.00 wspólnym sprząnięciem świetlicy.

Uczestnicy zabawy gorąco dziękują kierownikowi świetlicy pani Alinie Wiekierze za udostępnienie miejsca na sobotnie spotkanie.

M. Zawadzka

P.S. Młodzi rodzice podczas zabawy zebrali 130 zł. Pieniądze zostały przekazane świetlicy "Bocianie Gniazdo".

foto. W. Waśkowski



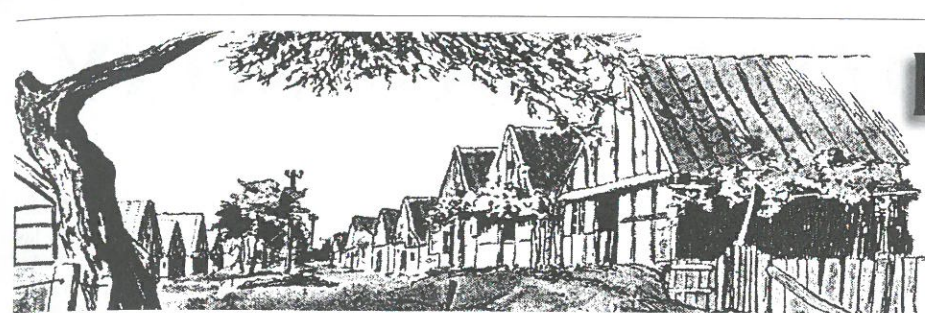
## Walentynki

"Jest łatwo kochać kogoś, kto nas rozumie, jest pięknie kochać tego, kto nas kocha. Ale trzeba się nauczyć kochać ludzi tylko dlatego, że są ludźmi"

(Nino Sairaneski).

Jest wiele odmian miłości, wiele sposobów jej przeżywania. Ta najpiękniejsza, pierwsza, nieśmiała, ma swoje święto: Walentynki. 14 luty to Dzień Zakochanych, więc wszystkim kochającym i kochanym słodkie całusy i życzenia miłości gorącej i nieustającej

składa Redakcja HB



# DZIEJE HELU

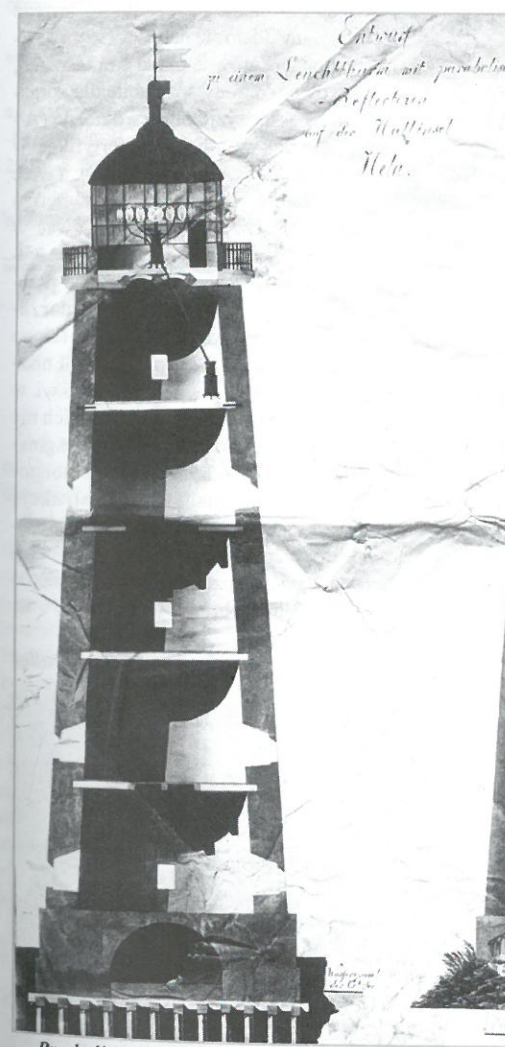
(54)

## Latarnie

W roku 1806, po licznych wnioskach i petycjach żeglarzy oraz armatorów, przystąpiono do budowy stałej, muryrowanej latarni na cyplu helskim. Miała ona zastąpić dawny, drewniany żuraw z wyciąganym do góry koszem ogniowym, który był zawodny, gdyż często ulegał zniszczeniu. Realizacja nowej inwestycji napotkała w początkowym okresie duże trudności związane z kłopotami, jakie przeżywały Prusy podczas wojen napoleońskich. Dlatego też zakończenie prac budowlanych nastąpiło dopiero około roku 1820, a pierwszy ogień

trów, zlokalizowano pomieszczenie służbowe oraz mieszkalne dla latarnika. Na galerii pod szczytem wieży, o wysokości całkowitej 41,7 m, prowadziło 180 metalowych stopni. Pomimo masywnej konstrukcji, podczas burz i gwałtownych wiatrów latarnia ta potrafiła się chwiać. Wedle wskazań specjalnego przyrządu odchylenia od pionu wynosiły niekiedy ponad 20 cm. Aby ten ruch obserwować, wewnątrz latarni zawieszano obciążoną linę, sięgającą od górnej galerii latarni do jej podstawy. W centralnej płycie kamiennej posadzki wyrysowano koncentryczne koła, za pomocą których można było odczytać odchylenie wieży od pionu. W najstarszym aparacie świetlnym, zainstalowanym w helskiej latarni, zastosowano 6 lamp opalanych olejem rzepakowym. Ustawione były one wraz z potężnymi, wklęsłymi lustrami mosiężnymi na okrągłej podstawie, która poruszana była mechanizmem zegarowym. Mechanizm ten umieszczono w dużej, drewnianej beczce. Pełny obrót dookoła następował w przecięgu 3 minut. Każda lampa przysłaniana była w taki sposób, żeby światło było widoczne przez pół minuty, a przez każde następne pół minuty było zasłonięte. Przy dobrej widoczności statki dostrzegały helskie światło już z odległości ośmiu mil morskich. Gorzej było podczas mgły, dlatego w odległości kilkuset metrów od niej (na wysokości Góry Szwedów), zakotwiczone specjalną, buczącą boję, a później również i armatnią stację sygnałową. Ich zadaniem było wspomaganie latarni podczas niesprzyjającej pogody.

Najstarszy, polski opis helskiej latarni wdzięczamy Tadeuszowi Krępowieckiemu, późniejszemu bohaterowi Powstania Listopadowego, który odwiedził Hel w roku 1829 i zapisał w swoich notatkach taki jej obraz: *Ponad brzegiem wznosi się wieża, grubość jej muru jest na dwa łokcie, na dole mieszka z rodziną dozorca latarni morskiej. Sto osiemdziesiąt schodów prowadzi do niej. Jest ona ruchoma, obraca się w około: sześć kaganców pali się przed sześciorami z mosiądzu polerowanego zwierciadłami. Wszakże nie wszystkie bywają zapalone. Z brzegów bowiem stalego łądu ciągle nie widać światła, lecz to po 36 sekundach się pokazuje, a światło przez 12 widać. Z tej rachuby wnosić można, że dwa tylko kagańce zapalone bywają. Latarnie otaczają okna, w około których znajduje się galeria.*

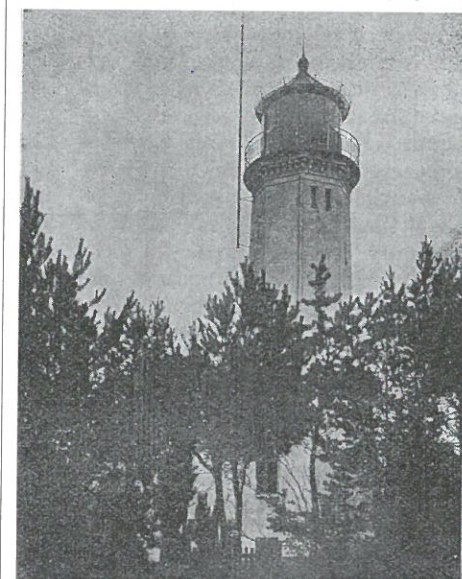


Przekrój wieży latarni w Helu, wg planu z roku 1807.

zapalono tu, najprawdopodobniej, w dniu 1 sierpnia 1827 roku.

Pierwsza murywana latarnia helska zbudowana została z cegły ułożonej na podstawie z bloków granitowych. Przed posadowieniem fundamentów w piaszczyste podłoże wbito pionowo potężne pale dębowe. Na nich ułożono następne, krzyżujące się w poziomie. W dolnej części latarni, w której grubość muru dochodziła do 2 me-

trów, zlokalizowano pomieszczenie służbowe oraz mieszkalne dla latarnika. Na galerii pod szczytem wieży, o wysokości całkowitej 41,7 m, prowadziło 180 metalowych stopni. Pomimo masywnej konstrukcji, podczas burz i gwałtownych wiatrów latarnia ta potrafiła się chwiać. Wedle wskazań specjalnego przyrządu odchylenia od pionu wynosiły niekiedy ponad 20 cm. Aby ten ruch obserwować, wewnątrz latarni zawieszano obciążoną linę, sięgającą od górnej galerii latarni do jej podstawy. W centralnej płycie kamiennej posadzki wyrysowano koncentryczne koła, za pomocą których można było odczytać odchylenie wieży od pionu. W najstarszym aparacie świetlnym, zainstalowanym w helskiej latarni, zastosowano 6 lamp opalanych olejem rzepakowym. Ustawione były one wraz z potężnymi, wklęsłymi lustrami mosiężnymi na okrągłej podstawie, która poruszana była mechanizmem zegarowym. Mechanizm ten umieszczono w dużej, drewnianej beczce. Pełny obrót dookoła następował w przecięgu 3 minut. Każda lampa przysłaniana była w taki sposób, żeby światło było widoczne przez pół minuty, a przez każde następne pół minuty było zasłonięte. Przy dobrej widoczności statki dostrzegały helskie światło już z odległości ośmiu mil morskich. Gorzej było podczas mgły, dlatego w odległości kilkuset metrów od niej (na wysokości Góry Szwedów), zakotwiczone specjalną, buczącą boję, a później również i armatnią stację sygnałową. Ich zadaniem było wspomaganie latarni podczas niesprzyjającej pogody.



Latarnia Morska w Borze

ośmiokątnej, zwieńczonej wyrazistym gzymsem. Na nim opierała się metalowa laterna z kopulastym daszkiem, malowanym na kolor ciemnozielony. Pierwotnym źródłem światła był tu - podobnie jak w Helu - aparat "Fresnela", w którym paliły się dwa koncentryczne knoty zużywające w ciągu godziny ponad 11 gramów oleju rzepakowego. W okresie międzywojennym olej ten został zastąpiony naftą. Obok wieży znajdował się niewielki budynek służbowy. Dwóch latarników wraz z rodzinami zajmowało pobliski dom mieszkalny, do którego przylegały zabudowania gospodarcze. Światło tej latarni dawało błysk co 2 minuty, a między tymi okresami paliła się ona jednostajnym słabym blaskiem. Mimo odmiennych charakterystyk sygnałów obu latarni często dochodziło do pomyłek. Niedoświadczeni kapitanowie odczytywali światło w Borze za helskie - cypłowe i biorąc fałszywy kurs na Gdańsk, wpływali na mieliznę.

*Wroniew Kubiak*



# POSPIESZNY DO CIEMNOGRODU

Jak wiadomo wszystkim zainteresowanym tematem oświaty w Helu, a powinna to być rzęsa około 3 tys. mieszkańców (licząc wszystkich uczniów ZSO, ich rodziców, dziadków, nauczycieli, pracowników oświatowych, oraz jedynego radnego - Przewodniczącego Komisji Społecznej p. Rafała Szczykutowicza, który samotnie upominał się na posiedzeniu wszystkich Komisji samorządowych o finansowe zabezpieczenie przedmiotowych zajęć pozalekcyjnych), nie istniały w ubiegłym roku w naszej szkole tzw. kółka zainteresowań, mające na celu poszerzenie wiedzy przedmiotowej przez najzdolniejszych uczniów. Nie przewiduje się również takich zajęć w ZSO w 2003 roku, z braku środków finansowych (?) w budżecie Helu.

Znam ucznia, który pragnął uczestniczyć w warsztatach teatralnych - musi dojeżdżać na nie aż do Trójmiasta (vide: wywiad z Mariuszem Kielczewskim w jednym z ostatnich numerów HB), znam też uczennicę, która musi pracować dorywczo (sprzątając mieszkania), aby zarobić na warsztaty plastyczne, na które dojeżdża z Helu. To niepokojące zjawisko. Uzdolnieni artystycznie uczniowie nie mogą korzystać z zajęć w Helu (bo takowych nie ma) i nie otrzymują specjalnych stypendiów pozwalających im na opłacanie dojazdów oraz zajęć warsztatowych poza Helem. Nie zawsze utalentowani artystycznie uczniowie mają najwyższe wyniki w nauce, a tylko tacy są nagradzani u nas stypendiami. Apeluję więc o poszerzenie formuły przyznawania stypendiów helskiej młodzieży szkolnej.

O tym, że nie samym sportem nasi uczniowie żyją, świadczy też fakt, że na utworzone społecznie (oczywiście przez Mariusza Kielczewskiego oraz p. Maję Kretkiewicz) kółko teatralne, zgłosiło się sporo dzieci z różnych klas.

Kultura fizyczna jest ważnym elementem rozwoju naszych dzieci, ale równie ważnym jest rozwijanie intelektualne i twórcze uzdolnionych uczniów. Gdzie na przykład mają zdobywać i pogłębiać wiedzę najmłodszy informatycy? Uczniowie klas V nie mają w Helu ani zajęć z informatyki, ani możliwości pracy przy komputerze na zajęciach pozalekcyjnych. W innych szkołach - sprawdziłam w Gdańsku - jest informatyka w klasie V. Mój piątklasista samodzielnie buduje strony internetowe (program Pajaczek), obrabia zdjęcia i grafikę w Corelu, zmienia ustawienia w grach (najpierw zmienia kodowanie na system szesnastkowy, heksadecymalny, jak mi tłumaczy, a czego zupełnie nie rozumiem), ale całe kieszonkowe wydaje wyłącznie na czasopisma komputerowe, aby tam znaleźć odpowiedzi na nurtujące go pytania. A przecież w szkole XXI wieku powinien być od tego nauczyciel czekający na ucznia po lekcjach, a kieszonkowe powinno być na słodycze. Tak właśnie jest w innych szkołach. Trójmiejskie, publiczne szkoły, oferują swoim uczniom nie tylko przedmiotowe zajęcia pozalekcyjne i wszelkie kółka zainteresowań, ale też bezpłatną naukę języków obcych po lekcjach. Moja bratanica uczy się w swojej szkole w Gdyni aż 7 języków (!), w tym klasycznej łaciny. Oczywiście nie wymagam jako rodzic i helski podatnik zatrudnienia aż tylu lektorów języków obcych, ale chyba stać nasz wielomilionowy budżet

na zatrudnienie w szkole nauczyciela języka angielskiego, który prowadziłby fakultatywne zajęcia dla tych uczniów, którzy mają tylko język niemiecki, a chcieliby również znać język angielski. Jego znajomość jest potrzebna dzieciakom, których pasją są komputery, bowiem oprogramowania są w jęz. angielskim. O francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, włoskim nawet nie wspominać, choć ich znajomość będzie niezbędna we wspólnej Europie. Nie wszystkie dzieci mogą chodzić na prywatne lekcje. Dziwię się rodzicom, że nie protestują i godzą się na brak jakichkolwiek przedmiotowych zajęć pozalekcyjnych w naszej szkole. Jeszcze bardziej dziwię się naszym radnym, że nie widzą takiej potrzeby i nie znajdują na ten cel oświatowy kilku groszy w budżecie. Nie można przecież proponować dzieciom wyłącznie hali sportowej jako jedyne sposobu na pożyteczne spędzenie czasu i rozwój. Na oplakane skutki wyłączenia fizycznej edukacji nie trzeba będzie długo czekać. Już alarmujące są, moim zdaniem, wyniki próbnych testów gimnazjalnych - dane w ostatnim numerze HB. Średnia wszystkich klas szóstych w kategorii pisanie - to tylko 57%, wykorzystanie wiedzy w praktyce - tylko 51%, a korzystanie z informacji - to tylko 39%! To przerażające wyniki umiejętności helskich gimnazjalistów.

Ograniczając w naszym budżecie wydatki na oświatę, obniżamy jej jakość i prostą drogą zmierzamy do Ciemnogrodu, gdzie wisi plakat taki:

**"WIEDZĘ BOMBĄ ROZWAŁMY"**

Praktycznie nasza gmina jest też pustynią intelektualno - kulturową. Nie mamy teatru, nie mamy kina (funkcjonującego normalnie - od dłuższego czasu jest w ogóle nieczynne), nie organizujemy wystaw (chlubnym wyjątkiem jest prywatna mini-galeria malarstwa marynistycznego, u pana Sylwestra Ostrowickiego). Z dała omijają Hel profesjonalni artyści, bo nikt za darmo nie będzie gościnnie występował. Stajemy się społecznością ubogą duchem. Intelktualiści chowają się w swoich prywatnych podziemiach, bo stają się obcym gatunkiem helan. Takie są skutki oszczędzania w naszym budżecie również na kulturze. Nie ma żadnej miejskiej placówki, która byłaby ośrodkiem kulturotwórczym. Nie istnieją kluby zainteresowań, w których można byłoby się spotykać i wymieniać swoje doświadczenia, inspirować młodzież do duchowych poszukiwań. Lokalna gazeta schodzi na psy (szkoda, że nie psi, przynajmniej parapsychologia miałaby się w Helu dobrze), przypomina spis sprawozdań lub gazetkę szkolną, zamiast być publicznym forum dyskusyjnym. Swoją drogą, kto z kim miałby dyskutować- anonim z anonimem? Kto się odważy myśleć i mówić inaczej, natychmiast dostaje "z góry" po głowie, lub jest celowo ignorowany. Krytyczne głosy przedstawicieli helskiego ludu prawie zawsze zostają bez odpowiedzi. Strategia pełnego wyższości milczenia, prędzej czy później, zamyka "gębę" każdemu niezadowolonemu. Mi też nie chce się już pisać, ( bo jak długo można walić głową w mur?), więc i ja powoli schodzę do osobistego podziemia. Martwi mnie, że i w HB, tak naprawdę, nie ma miejsca na kulturę, więc

wszystkie twórcze teksty lądują w prywatnych szufladach. "Świata z głowy" nikt, ponoć, nie chce czytać, jak mi przekazał znajomy kioskarsz. "Oficerowie takich rzeczy nie czytają, szkoda pani czasu". Ba, myślałam, że może poczytają cywile. A bardziej serio, kto wie, czy nie stracimy ostatecznie i jedyne już bastionu kultury w Helu -czyli naszej ukochanej biblioteki miejskiej. Trzeba zwolnić budynek przedszkola. Od marca mają wymaszerować z przedszkola do szkoły przedszkolaki, bo wymagają tego względy ekonomiczne i praktyczne(???), jak twierdzi nasz samorząd. Trzy pytańki, bo nie pojmuję argumentu, że lepiej przedszkolakom będzie w szkole - a gdzie plac zabaw dla tych maluszków? - Pytam. Na boisku szkolnym?! A może w ogóle nie mają wychodzić na dwór? Wszystkie przedszkola, które widziałam, są solidnie ogrodzone, ba, na niektórych furtkach wiszą tablice "Osobom obcym wstęp wzbroniony", a przecież nasze budynki szkolne w ogóle nie mają ogrodzenia, (poza smętnymi resztkami dziurawych siatek), więc jak zamierza się chronić rozbiegane jak motyle maluchy? Uwiązać na sznurku, czy ustawić na baczność w słoneczne dni? A może chodzi o to, żeby nikt nie posyłał do takiego szkolnego przedszkola swoich dzieci? I już będą oszczędności w budżecie - bardzo pomysłowe. Los Bocianiego Gniazda, jak można się domyślać, (bo nikt nie ma odwagi powiedzieć tego głośno), też przesadzony, czyli fora ze dwóra, a co z biblioteką, pytam? Zlikwidować?

Czy aby jesteśmy we właściwym pociągu? Może to pociąg do Ciemnogrodu zamiast do Europy?

**Aczkolwiek świat idzie do przodu,  
My go ciągnijmy w tył,  
Synowie my Ciemnogrodu,  
Walczmy z postępem co sił!**

Na wszelki wypadek przypominam, że nie ja jestem autorką tych słów, tylko niejaki K. I. Gałczyński, więc niech mistrzowi groteski dostaje się po głowie, nie mnie - smutnej felietonistce. Swoją drogą, może nasi szanowni władarze inaczej pojmują postęp, bo w końcu punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, może to ja nie mam racji pragnąc dla wszystkich dzieci w Helu lepszej edukacji i lepszego startu w przyszłość?

Iwona Rusajczyk

## SZEPTEM



### Podłyszane...

**Półwysep helski liczy sobie 2.000.010 lat** - mówi jeden z mieszkańców Helu.

Na pytanie skąd posiada tak dokładne wiadomości, rezolutnie odpowiada: **10 lat temu rozmawiałem ze znanym profesorem, który mówił, że półwysep, jako twór geologiczny ma 2 ml lat.**

No cóż - 2.000.000 +10 = 2.000.010. Pozostaje wystawić "5" z matematyki!!!

W.W.

# BAL W PRZEDSZKOLACH

17 stycznia od wczesnych godzin porannych w Miejskim Przedszkolu, zamiast dzieci, zjawiali się królowy, wróżki, supermani, Zorro, motylki, biedronki, kotki i wiele wiele innych bajkowych postaci, by wziąć udział w ulubionej przedszkolnej uroczystości.

Najbardziej oczekiwanym gościem tej imprezy był Mikołaj z workiem prezentów dla wszystkich grzecznych przedszkolaków. Nie zabrakło karnawałowych konkursów, słodyczy i tańców przy akompaniamentem zespołu muzycznego "LIMITH".

I choć za oknem styczniowa szaruga nie zachęcała do radosnej zabawy, to swoimi kolorowymi kostiumami i tańcem dzieci rozświetliły ten jedyne dzień w roku, gdy przez chwilę mogły zamienić się w postać z własnych marzeń.

Rada Pedagogiczna



foto z Przedszkola Miejskiego: biker



Przedszkole Garnizonowe, jak co roku, zorganizowało dla swoich podopiecznych bal karnawałowy. Dzieci, w przepięknych strojach wykonanych przez rodziców, kupionych specjalnie na tę okazję lub wypożyczonych w wypożyczalni strojów, radośnie i wesoło oddały się bezstroskiej zabawie. Wodzirejami byli znani i lubiani Kopek i Kminek, którzy - jako starzy znajomi - cieszą się zaufaniem i popularnością wśród dziećmi. Pełne wrażeń maluchy już myślą o tym, jak i w czym wystąpić w przyszłym roku. Tradycja balów nie zamiera - i żyć będzie, póki kulturuje ją choćby najmłodsze pokolenie.

(K.N.)



## Dzień Babci i Dziadka



**"Oto Babcia z uśmiechem na twarzy,  
z torbą pełną owoców i warzyw.  
No i zaraz wszystko się odmienia:  
w domu robi się jaśniej i weselej,  
jakby Babcia przyniosła niedzielę  
z odrobiną Bożego Narodzenia"** - recytowały dzieci z Miejskiego Przedszkola, 21 stycznia, podczas uroczystości, na którą zaprosiły najdroższe, najukochańsze i najcierpliwsze osoby w całej rodzinie.

Z okazji Święta Babci i Dziadka przedszkolacy zaprezentowali swoim bliskim wspólnie przygotowany program złożony z wierszy i piosenek. Nie zabrakło "Białego walczyka", którego zatańczyły "Maluszki", krakowiaka i polki - w wykonaniu "Starszaków i "Zerówki".

Prezentem, którym tego dnia dzieci obdarowały swoich gości, były cukierkowe kwiatki - tak słodkie jak całusy od wdzięcznych Babć i Dziadków.

Rada Pedagogiczna

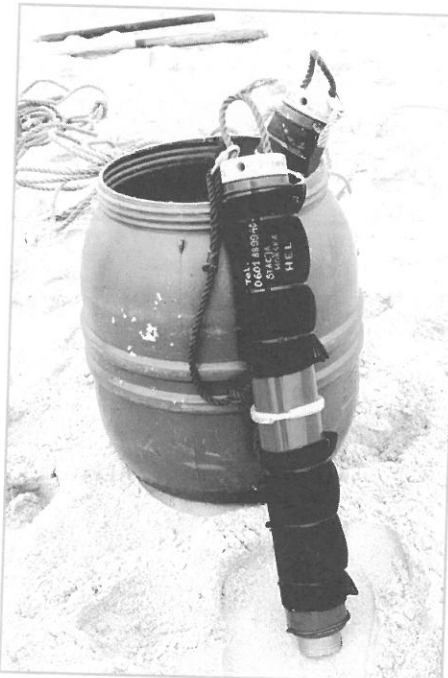


# Podśluch w Zatoce Puckiej

Weekend 25-26 stycznia w Stacji Morskiej UG był bardzo pracowity. W piątek przyjechali do nas znajomi ze Stralsundu w Niemczech. Ursula Verfuss i Harald Benke pracują w muzeum morskim tego starego i bardzo ładnego hanzeatyckiego miasta (<http://www.meeresmuseum.de/english/content.htm>). Port ten miałem okazję odwiedzić podczas letniego rejsu poświęconego badaniom wielkości bałtyckiego stada morświnów, o którym wspominałem w artykule zamieszczonym w listopadowym numerze Blizy. Pisałem wtedy o stosowaniu podwodnej akustyki do rejestracji obecności morświnów i o planowanym podjęciu takich działań przez Stację Morską. Teraz mogę już stwierdzić, że zaczynamy realizować wcześniejsze plany. Ma to ścisły związek z wizytą naszych gości, którzy od dawna zajmują się takimi badaniami i przywieźli do nas swoje narzędzia pracy - tzw. PODy (POrpoise Detector), czyli wykrywacze morświnów.



Pierwszy POD wypływa na miejsce swojego testu na zatoce.



Tak wygląda POD. Prawie 2/3 objętości tego zielonego cylindra zajmuje źródło energii - typowe baterie R20. Z dolnej części obudowy wystaje podstawowa część urządzenia - hydrofon (na czas transportu zabezpieczony opaską z pianki termoizolacyjnej).

Dostaliśmy trzy urządzenia, które wystawione na wodach Zatoki Puckiej będą rejestrować podwodne dźwięki. Korzystając z obecności doświadczonych użytkowników przetestowaliśmy działanie sprzętu i poddaliśmy się krótkiemu lecz intensywnemu szkoleniu z zakresu obsługi oprogramowania komputerowego służącego analizie zebranych danych. W sobotę, po zapoznaniu się z podstawowymi zasadami obsługi i sprawdzeniu poprawności działania wszystkich urządzeń, zakotwiczyliśmy je na Zatoce pomiędzy portami: wojennym i rybackim.



Dr Harald Benke sprawdza sygnał dźwiękowy potwierdzający gotowość urządzenia do pracy.

Pozostawały one pod powierzchnią wody przez około 22 godziny, po czym wyciągnięte i podłączone do komputera w Stacji przekazały nam swoje zapisy tego, "co w wodzie pisało" w ciągu poprzedniej doby. Zgodnie z oczekiwaniami nie znaleźliśmy żadnych śladów obecności morświnów, ale upewniliśmy się, że POD-y działają dobrze i będziemy mogli zastosować je do właściwych badań monitoringowych.



Na monitorze komputera oglądamy prawdopodobnie zapis szumów pochodzących z silnika naszego pontonu.

Zamierzamy ustanowić trzy stałe punkty "podśluchu" na Zatoce Puckiej - na obszarze, w którym dotąd najczęściej pojawiały się morświny. W ustalonych okresach - zależnie od tempa zużycia baterii i zapewnienia wbudowanej pamięci - urządzenia będą kontrolowane, a zebrane dane kopiowane do komputera i analizowane. Jeśli nasze nowe narzędzia badawcze pozwolą stwierdzić obecność ssaków w badanym rejonie będziemy pewni, że zwierzęta te jeszcze nas nie opuściły.

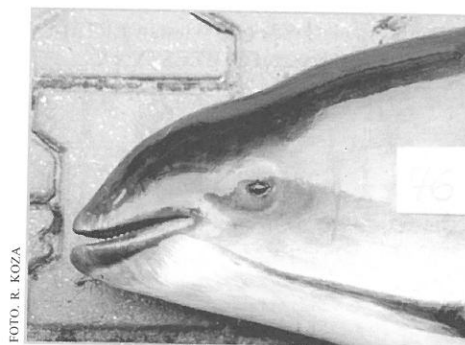
Gdyby jednak w pewnym okresie, wśród danych nie znalazły się zapisy ultradźwięków wydawanych przez morświny, nie musiałoby to oznaczać, że ich tam nie ma. Taka sytuacja mogłaby wynikać z małego zagęszczenia

# MORŚWIN SPOD DĄBEK

20 stycznia odebraliśmy wiadomość o kolejnym martwym morświnie. To już numer "76" w naszej bazie danych. Wpadł w sieci dorszowe dzień wcześniej, 6 mil od brzegu na wysokości Dąbek/k.Darłowa. Został przekazany przez rybaków Przedsiębiorstwu Darpol z Barzowic. Mirosław Omylak, właściciel Darpolu, zawiadomił nas o zdarzeniu.

Bardzo pożyteczna okazała się postawa Pana Mirosława i jego brata, którzy jeszcze przed naszym przyjazdem zabrali morświna do dwóch darłowskich szkół, by pokazać go dzieciom i zaznajomić ich z tym rzadkim gatunkiem. W rozmowie telefonicznej Pan Mirosław Omylak dodatkowo poprosił nas o przywiezienie materiałów informacyjnych i plakatów dotyczących morświnów dla tamtejszych szkół, co też chętnie uczyniliśmy i dostarczyliśmy.

Przy wstępnych oględzinach ciała morświna okazało się, że jest to dorosły samiec o długości 144 cm i wadze 40 kg. Po powrocie do Helu został dokładnie sfotografowany i jego ciało trafiło do chłodni. W niedalekiej przyszłości zostanie wykonana sekcja, której wyniki pomogą nam w dokładnym poznaniu stanu zdrowia



Pośmiertny portret ostatniego morświna.

tych bardzo rzadkich ssaków, wspomagając tym samym badania Stacji Morskiej UG w Helu nad biologią i ekologią tego gatunku.

Nasza placówka dzięki zarówno rybakom, jak i Panu Mirosławowi Omylakowi z Darpolu za zawiadomienie o fackie połowu i przechowaniu okazu.

Apelujemy również do osób, którzy złowili bądź zaobserwowali morświny o zawiadomienie Stacji Morskiej UG Helu.

Artur Opanowski

Nasz telefon: 601 88 99 40 sponsorowany przez PLUS GSM dyżuruje całą dobę.

# Czekając na młode foki

Foki szare rodzą swoje młode w okresie od września do marca. Najwcześniej dzieje się to w rejonie wysp Wielkiej Brytanii i u wybrzeży Norwegii, a najpóźniej u brzegów Kanady i Morza Bałtyckiego.

Również tego roku w fokarium Stacji Morskiej oczekiwane są focze szczenięta. Powinny urodzić się na przełomie lutego i marca. Dzięki uprzejmości HYDROBUDOWY SA z Gdańska w naszym ośrodku hodowli i rehabilitacji fok wykonano nowe miejsca do porodu i odkarmiania młodych.

Do niedawna, gdy jedyną dorosłą samicą była Unda Marina, wystarczało do tego celu miejsce na plaży przy płytkim basenie. Ostonięte przed ludzkim wzrokiem, a dla bezpieczeństwa młodych odgrodzone kamiennym progiem od wody - sprawdziło się. Tu przyszły na świat Adma i Bojka. Teraz oprócz Undy również "dziewczyny" z Estonii dojrzały już do wydania na świat swoich dzieci. Mimo, że w tym roku nie przewidujemy, żeby wszystkie urodziły, to pomyślano również o ich dalszej przyszłości. Plaża została znacznie powiększona i podzielona kamieniami na cztery części - po jednej porodowce dla każdej z naszych samic: Undy, Ewy, Ani i Agaty. Postarano się również o stosowne dla funkcji tego miejsca warunki higieny. Został zbudowany specjalny kanał do spływu nieczystości z foczych boksów, a podłoże wysypano drobnymi

kamykami. Nie zapomniano również o bezpieczeństwie młodych. Zainstalowano specjalną kamerę, dzięki której monitoring foczej plaży będzie prowadzony całą dobę.

Uczniowie szkół, którzy w marcu dostaną się na lekcje naszej Błękitnej Szkoły, będą mogli obserwować focze szczenięta na specjalnie udostępnionym im monitorze.



Mamy nadzieję, że foki zaakceptują to co dla nich zrobiono i właśnie tam będą rodzić oraz wychowywać młode. Po paru tygodniach tegoroczny przychówek, tak jak zawsze, zostanie wypuszczony na wolność.

tekst i foto Artur Opanowski

Foto: K. Skóra

R. Koza

TE STRONY STOWARZYSZENIE PRZYJACIELE HELU WYDAŁO DZIĘKI SPONSOROM PRO-PRZYRODNICZYCH PROJEKTÓW EDUKACYJNYCH M.I.N.: WOJEWÓDZKIEMU FUNDUSZOWI OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W GDAŃSKU ORAZ GLOBALNEMU FUNDUSZOWI ŚRODOWISKA (GEF/SGP).





## SPOTKANIE W RATUSZU



Na spotkaniu w ratuszu, burmistrz Helu Mirosław Wądołowski wręczył nagrody rzeczowe mieszkańcom wyróżnionym w konkursie na najpiękniejszą wystrój świąteczny.

Oprócz wymienionych w poprzednim numerze HB zwycięzców, komisja konkursowa wyróżniła:

Elżbietę Buller, Jacka Chwirotę, Marię Dehling, Marię Figurską, Henrykę Skupień, Bernadetę Kozłowską, Bożenę Budzisz, Marka Kosznika oraz wspólnotę z ul. Wiejskiej 42.

W.W.

## W SKLEPIKU przy ul. Wiejskiej 111

**UPOMINKI**  
*Walentynki*  
 Pozostało tylko 7 dni

kupisz coś dla swojej  
**"Walentynki"**

Wydawca: Stowarzyszenie "Przyjaciele Helu". Nasze konto: Bank BPH SA O. w Gdyni 10601754-320000257768.  
 Adres redakcji: Bulwar Nadmorski 2, 84-150 Hel. Kontakt telefoniczny/fax: (0-58) 675 09 05, (e-mail) helskabliza@go2.pl  
 Zespół redakcyjny: biker, Agnieszka Grądkiewicz, Ryszard Kretkiewicz - opracowanie graficzne, Mirosław Kuklik - red. naczeln.  
 Violetta Nowak, Iwona Rusajczyk, Wojciech Waśkowski - red odpowiedzialny (skład).  
 WYDAWNICTWO "MS" - tel. 672 51 53 nakład 550 egz. DRUK: Drukarnia "EWA-DRUK" - tel. (058) 672 67 71  
 Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania nadesłanych materiałów i listów oraz redagowania tytułów. Anonimy wyrzucamy do kosza. Za treść reklam i ogłoszeń nie ponosimy odpowiedzialności.

## Budżet uchwalony

Na IV sesji Rady Miasta Helu, w dniu 22 stycznia br., radni jednogłośnie przyjęli uchwałę określającą budżet miasta Helu na 2003 rok.

Dochody budżetu miasta wyniosą **8.839.996,00 zł** (w 2002 r. - 9.905.573 zł), a łączne wydatki zaplanowano również na tę kwotę (w 2002 r. - 9.905.573 zł).

### W poszczególnych działach wydatki przedstawiają się następująco:

- transport i łączność - **69.250 zł** (wydatki w 2002 r. - 30.750 zł)
- turystyka - **379.032 zł** (60.000 zł)
- gospodarka mieszkaniowa - **80.000 zł** (57.000 zł)
- działalność usługowa - **30.800 zł** (57.800 zł)
- administracja publiczna - **1.066.868 zł** (1.014.680 zł)
- urzędy naczelnych organów władzy państwowej - **650 zł** (650 zł)
- bezpieczeństwo publiczne i ochrona ppoż. - **230.360 zł** (227.180 zł)
- finanse - **92.000 zł** (131.120 zł)
- różne rozliczenia - **30.000 zł**
- oświata i wychowanie - **2.907.355 zł** (2.564.657 zł)
- ochrona zdrowia - **143.500 zł** (103.000 zł)
- opieka społeczna - **548.772 zł** (601.714 zł)
- edukacyjna opieka wychowawcza - **581.973 zł** (514.353 zł)
- gospodarka komunalna i ochrona środowiska - **1.270.000 zł** (2.310.640 zł)
- kultura i ochrona dziedzictwa narodowego - **142.400 zł** (113.000 zł)
- kultura fizyczna i sport - **618.330 zł** (1.770.144 zł).

Wśród wydatków, w rubryce rozchody, znajduje się również kwota **648.706 zł**, jako spłata pożyczki.

Uchwała budżetowa dostępna jest na tablicach ogłoszeń, jak również w UM Hel.

W. Waśkowski

**"KAŻDĄ INNĄ LUDZKĄ MIŁOŚĆ TRZEBA ZDOBYWAĆ, TRZEBA NA NIĄ ZASŁUGIWAĆ, BO POKONUJESZ STOJĄCE NA JEJ DRODZE PRZESKODY. TYLKO MIŁOŚĆ MATKI MA SIĘ BEZ ZDOBYWANIA I BEZ ZASŁUG".**

Z powodu śmierci naszej Kochanej Mamy - Stanisławy Rotty serdeczne podziękowania za wyrazy współczucia, otuchy i uczestnictwo w naszej smutnej uroczystości składamy

Panu Burmistrzowi i pracownikom Urzędu Miasta, Przewodniczącemu Rady Miasta, członkom ZKP, Dyrekcji i pracownikom szkoły, członkom Żywej Róży, kuzynom i kuzynkom z obu stron oraz wszystkim uczestnikom, którzy brali udział w ostatniej drodze naszej Mamy i tym, którzy byli daleko ale myślami z nami. Dziękują

córka i synowie z rodzinami

Prezesowi Zrzeszenia Rybaków Morskich w Helu  
 Panu Kazimierzowi Rotcie  
 i Jego Rodzinie  
 serdeczne wyrazy głębokiego współczucia  
 z powodu śmierci  
**Matki**  
 składa Rada Miasta Helu

Rodzinie zmarłej  
**Stanisławy Rotta**  
 serdeczne wyrazy współczucia  
 składają  
 członkowie Zrzeszenia Kaszubsko Pomorskiego w Helu

## Drugi bal studniówkowy w ZSO

W helskim ZSO istnieją dwa licea: Liceum Ogólnokształcące i Liceum dla Dorosłych. Nie tylko LO świętowało na 100 dni przed maturą. Również swój bal studniówkowy, który odbył się w Kasyynie Garnizonowym w Helu, miało LDD. Swą obecnością na balu zaszczyliło nas wspaniałe grono naszych nauczycieli wraz z osobami towarzyszącymi.

Studniówkę rozpoczęto tradycyjnym polonezem, w większości wykonanym przez pary małżeńskie. Wszystkie tańczące panie trzymały w prawej dłoni białą różę. Na zakończenie poloneza, opiekunka LDD, pani B. Gregorczyk, otrzymała od każdego z uczniów takiż kwiatek.

O otwarciu balu został poproszony dyrektor szkoły pan M. Hałas.

Tradycji zadość czyniąc każda z uczennic obojętkowo miała czerwone majteczki i czerwone podwiązki.

LDD nie przygotowało żadnego programu artystycznego, ale zarówno nauczyciele, uczniowie oraz zaproszeni goście świetnie się bawili do białego rana. Bal ten nie byłby tak wspaniały, gdyby nie zespół muzyczny Limith, któremu przewodził nasz były kolega z klasy - Mariusz Huryn.

Serdeczne podziękowania należą się paniom G. Włodarskiej i R. Hałas, które przygotowały nas do poloneza.

Uczniowie kl. IV LDD

foto: W. Waśkowski



## Dzień Babci

Jak co roku, uczniowie szkoły podstawowej przygotowali program artystyczny dla Babć i Dziadków z okazji ich święta. Na scenie wystąpili uczniowie klas I-III i IV-VI, prezentując swoje umiejętności. Wiersze, piosenki, montaże, pokazy taneczne - wszystko przygotowane pracowicie, z poświęceniem, żeby zaimponować Babci i Dziadkowi, sprawić przyjemność tym Najbliższym, Ukochanym.

Udało się, widzowie byli zadowoleni, wzruszeni, uhonorowani. Aktorzy dumni z siebie i szczęśliwi. Babci i Dziadkowi - STO LAT!!!

foto: W. Waśkowski

(szkol.)







Foto: Ryszard Kiekwicz